Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Opłatę pocztową uiszczono gotówką! | Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10 - 12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 89. Konto czekowe P. K O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 6 | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** sobota dnia 16 stycznia 1937 r. | Rok 18

Księżniczka holenderska przeziębiła się

KRYNICA. Książe i księżna od poniedziałku nie opuścili swych apartamentów. Księżna jest przeziębiona i czuje się słabo.

Delegat z ramienia ministerstwa radca Zalewski zaproponował parze królewskiej zamieszkanie w Zameczku Pana Prezydenta RP. w Krynicy. Przeniesienia z hotelu „Patria" należy się spodziewać się jeszcze w bieżącym tygodniu.

Księstwo pragną większego spokoju, szczególnie przed dziennikarzami, bo w „Patrii" jest to wprost niemożliwie.

Książę i księżna wyrazili zdanie, że jeżeli zainteresowanie prasą będzie zbyt wielkie będą zmuszeni opuścić zaciszny kącik — Krynicę przed określonym terminem.

Wobec tego poczyniono starania by zapewnić parze królewskiej możliwie jak największy spokój.

Pogoda w Krynicy cały czas panuje słoneczna, a warunki turystyczne są bardzo dogodne.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd do Krynicy Marszałka Śmigłego Rydza.

Z dalekiego wschodu

SZANGHAJ. Według otrzymanych tu donesień silne oddziały komunistyczne ciągnące ku południowi zajęły miejscowość Ping — Liang we wschodniej części prowincji Kan - Su o 250 klm. od Sian — Fu. Bandy zdemoralizowanych żołnierzy ograbiły szereg domów. Do Lo — Jang schroniło się 70 cudzoziemców.

—o—

Pokaz policji

WARSZAWA. Członkowie komisji budżetowej Sejmu wraz z p premierem gen. Sławoj Składkowskim, wicemin. Korsakiem, głównym komendantem P. P. gen. Kordian Zamorskim i gronem urzędników wyjechali autobusami do Golędzinowa do koszar rezerwy Komendy głównej Policji Państwowej. Na miejscu wyjaśnień udzielał gen. Zamorski. Na obszernym dziedzińcu jedna kompania odbywała ćwiczenia, druga przygotowywała się by pozorować tłum demonstrantów, który miał być za chwilę rozpraszany. Na dany sygnał kompania policji w pełnym rynsztunku wybiegła z koszar i szybko utworzyła kolumnę. Na rozkaz kompania wsiadła do stojących w pogotowiu samochodów, przyczym pan premier zwrócił uwagę obecnych, że wszystkie auta są polskiej produkcji. Członkowie Komisji oglądali następnie ćwiczenia kompanii w różnych szykach, przeznaczonej do rozpraszania tłumu. Zademonstrowano również użycie granatów z gazem łzawiącym. W czasie tego pokazu niektórzy posłowie, stojący w pobliżu terenu zagazowanego na własnej osobie odczuli działanie gazu. Zauważywszy to, premier oświadczył: ja płaczę, bo jestem krytykowany na komisji ale dlaczego panowie płaczą?

Następnie posłowie udali się autobusami na szosę modlińską, gdzie ustawiła się już kolumna policjantów pozorujących tłum demonstrantów. Demonstranci wznosili różne okrzyki rzucali kamienie i t. d. Przybyła autami druga kolumna policji, zajęła całą szerokość szosy i zwartym szykiem posuwała się ku demonstrującym. W końcu udało się tej kolumnie zepchnąć „tłum" na bok szosy i do rowów przydrożnych. Demonstranci zostali rozprószeni.

Pokaz zakończony został defiladą oddziałów policji przed panem premierem i członkami Komisji.

Po pokazie posłowie wraz z p. Premierem i towarzyszącymi mu urzędnikami odjechali z powrotem do Sejmu.

Z wojny domowej w Hiszpanii

W HISZPANII WALCZY 48,000 TYS. OCHOTNIKÓW Z FRANCJI

Jak donoszą prawicowe pisma francuskie, po stronie rządu madryckiego walczy 48.000 ochotników, zwerbowanych we Francji. Z samego okręgu paryskiego wyjechało na front madrycki 9.500 Francuzów, 3.000 Włochów, 3.000 Belgów, 2.000 niemieckich komunistów, 400 Serbów i Czechosłowaków, z departamentu Das de Calais oraz innych departamentów północnych Francji 3.000 Francuzów, 1000 Włochów, 3,100 Belgów, 350 Serbów i Czechosłowaków, 300 Anglików. Z innych departamentów, przeważnie z południowych, 25.000 ochotników Francuzów oraz innych narodowości. Zostali oni wszyscy zwerbowani wewnątrz Francji lub przybyli tranzytem. Akcję werbunkową prowadziły różne sekcje komunistyczne partii Francji, związki zawodowe oraz paryskie hiszpańskie poselstwo.

BARCELONA. Agencja Reutera donosi, że powstańczy okręt wojenny ostrzeliwał w Walencji wybrzeże, na wysokości miasteczka Nazarethu. 10 osób odniosło rany. Rządowy okręt „Laya" odpowiedział ogniem.

MADRYT. Jak donoszą z Gijon w dniu 12 stycznia rano załoga statku „Marta Junguera" uwięzionego przez krążownik niemiecki „Koenigsberg" podczas jazdy z Bilbao do Santanderu została wysadzona na brzeg hiszpański w pobliżu małej wioski nadbrzeżnej Lastres. Załoga przewieziona była trzema szalupami krążownika „Koenigsberg", który zatrzymał się w odległości 200 metrów od wybrzeża. — Załodze towarzyszyło kilku oficerów niemieckich.

Katastrofy morskie

LONDYN. Na północno - wschodnim wybrzeżu Szkocji dnia 12 bm. wpadł na skały statek finlandzki „John Thorden", statek zatonął wraz z 32 ludźmi załogi z pośród 39.

TOKIO. Na zachodnim wybrzeżu Hokkaido zatonął statek japoński o pojemności 3.000 ton. Zatonęło z 21 ludzi załogi — 13-tu.

●□●

MROZY W STANACH ZJEDNOCZ.

NOWY JORK. Jak donoszą z Denver (stan Kolorado) fala silnych mrozów nawiedziła stany zachodnie i południowo - zachodnie Stanów Zjednoczonych. W strefie gór skalistych zamarzło na śmierć 20 osób. Temperatura spadła do 26 st. Celsiusza niżej zera.

Grypa w Anglii

LONDYN. Trwająca od dłuższego czasu epidemia grypy w Londynie, rozszerza się, zabierając liczne ofiary. W ubiegłym tygodniu zmarło na grypę 786 osób. W tygodniu poprzednim liczba zgonów spowodowanych epidemją grypy wynosiła 326. Po niedawnym zachorowaniu na grypę minister pracy zapadł na grypę również minister spraw wewnętrznych sir John Simon.

Katastrofa samolotu pasażerskiego

LondYn. Z Nowego Jorku donoszą, samolot linii „Western Air Express" uległ katastrofie w odległości 20 km. od Los Angelos. W samolocie znajdowało się 10 pasażerów i 3 ludzi załogi. Jeden z pasażerów został zabity, 7-u ciężko rannych a dwóch lżej. Wśród ciężko rannych znajduje się również znany badacz Afryki, Martin Johson, który ma złamane obie nogi. Żona Johsona również uległa złamaniu nóg.

—o—

Rejestracja umów terminatorskich

Ponieważ w ostatnich czasach ukazały się w sprzedaży druki umów terminatorskich, wydane nakładem prywatnych drukarń i szereg cechów już je wykorzystało, Łódzka Izba Rzemieślnicza ostrzega, że druki te nie odpowiadają przepisom terminatorskim i wobec tego umowy na nich spisane zarazem będą bez zarejestrowania, co narazi adresata na zbędne koszty.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi na składzie posiada wszelkie druki opracowane według obowiązujących przepisów i jedynie z tego z tego źródła Cechy winny zaopatrywać się w nie we własnym interesie.

Piękny zapis

NOWY JORK. Zmarły tu bankier Charlie Hayden zapisał 50 milionów dolarów na utworzenie instytutu opieki moralnej i materialnej dla młodzieży.

STRATY WIELKOBRYTYJSKICH SIŁ LOTNICZYCH W 1936 ROKU.

LONDYN. Straty sił lotniczych Wielkiej Brytanii wyniosły w roku 1936 — 98 oficerów oraz szeregowych, którzy zginęli w 58 wypadkach.

PILNOWAĆ TERMINU ZGŁASZANIA BIEGŁYCH.

Termin składania list biegłych do spraw podatkowych Izbom Rzemieślniczym upływa z dniem 15 lutego 1937 roku. Sprawa ta jest bardzo ważna dla rzemiosła, dlatego Izby wzywają wszystkie cechy oraz organizacje rzemieślnicze do składania list w terminie.

WYJAŚNIENIE W SRAWIE RZEMIOSŁA MULARSKIEGO.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dnia 21 12 36 r. wyjaśniło, że wykładanie ścian podłóg cegłą ozdobną, okładziną, płytami z kamienia sztucznego, terrakotowymi, glazurowanymi oraz wszelkim gotowym materiałem produkcji fabrycznej t. zw. wyprawę ścian oraz podłóg, mającą na celu ich wykończenie i zabezpieczenie od wpływów atmosferycznych i innych, a zatym jako czynność, związaną z wykończeniem robót mularskich, wchodzi w zakres rzemiosła mularskiego.

Co słychać?

Z ZAGRANICY

+ W całym zagłębiu Saary odbyły się uroczystości ku upamiętnieniu rocznicy powrotu zagłębia do Rzeszy.

+ Sąd paryski wydał wyrok w sprawie robotnika kuśnierskiego Lucjana Paqueta, który skarżył m. Paryż o odszkodowanie za ranę, odniesioną w czasie wydarzeń 6 lutego 1934 r. Paquet, któremu na skutek rany musiano amputować nogę, domagał się odszkodowania w sumie 300 tys. fr. Sąd uznał częściowo pretensje skarżącego, przyznając mu odszkodowanie w wysokości 120 tys. fr.

+ Cała prasa włoska omawia sprawę rozciągnięcia jurysdykcji polskiego konsulatu gen. w Rzymie na terytorium Abisynii, wiążąc tę kwestię z przemówieniem min. Becka dn. 18 grudnia na komisji spr. zagr. Senatu i przypominając, że polska zniosła pierwsza sankcje przeciwwłoskie.

+ Manewrująca na dworcu w Los Angeles lokomotywa wpadła na robotników, naprawiających tor kolejowy. 8 robotników, którzy nie spostrzegli zbliżającej się lokomotywy, zostało zabitych.

■ Prasa donosi, iż w piątek opuści port wojenny w Brest francuska eskadra atlantycka złożona z 30 okrętów, udając się na zapowiedziane manewry w stronę Dakaru u wybrzeża marokańskiego.

■ Z Suchomu donoszą: na wybrzeżu czarnomorskim po śnieżycah i deszczach ustaliła się ciepła słoneczna pogoda.

■ W ostatnich dniach w Niemczech zapanowały mrozy. Na Śląsku niemieckim wynoszą przeciętnie 10 do 15 stopni.

STO LAT MINĘŁO OD CZASU, GDY PARLAMENT FRANCUSKI ZABRONIŁ KRÓLOWI PODRÓŻY PIERWSZYM POCIĄGIEM.

PARYŻ. W roku 1937 koleje francuskie obchodzą swoje stulecie. W dn. 24 sierpnia 1837 roku po raz pierwszy „buchał parą" pociąg z Paryża do Saint - Germain. Jazdę pociągiem uważano za bohaterstwo i odwagę. — Wśród pasażerów znalazła się królowa Maria Amelia. Królowi Ludwikowi Filipowi parlament zabronił podróży z obawy, ży życie królewskie nie było narażone na wybuch kotła parowego.

***

Z Rosji Sowieckiej

Od dnia 20 do 25 grudnia obradował w Moskwie zjazd żon oficerów armii czerwonej. W zjeździe tym wzięło udział około 1500 delegatek ze wszystkich okręgów wojennych ZSSR. jak również delegatki żon oficerów marynarki sowieckiej i floty powietrznej. Rząd sowiecki i partia komunistyczna przywiązywały wielkie znaczenie do organizacji kobiet, związanych przez swych mężów z armią czerwoną. To też wybitniejsi członkowie sowieckiego rządu ze Stalinem na czele uważnie przysłuchiwali się obradom kongresu a marszałek Woroszyłow wygłosił dłuższe przemówienie, w którym nawoływał do wytrwałej pracy i patriotyzmu sowieckego uczestniczki zjazdu. Oczywiście, według utartego już w Sowietach zwyczaju, większa część obrad poświęcona była manifestacyjnym wystąpieniom poszczególnych delegatek na cześć Stalina, któremu złożono w darze najrozmaitsze przedmioty. Żony oficerów armii czerwonej w Azji Środkowej podarowały Stalinowi tkane kilimy, przedstawiające rozmaite epizody walki domowej w Turkiestanie. Żony oficerów sawieckich z Ukrainy podarowały Stalinowi haftowane koszule ukraińskie, przeznaczone dla niego oraz dla jego córki Świetlany i syna. Delegatki żon oficerów marynarki złożyły w darze model okrętu wojennego, a żony oficerów czerwonych z Dalekiego Wschodu — artystycznie wykonany tank, symbolizujący pogotowie bojowe nad Oceanem Spokojnym.

Wśród uroczystych powitań i manifestacyjnych owacyj na cześć Stalina jednakowoż nie uszło uwagi, iż najważniejszym przedmiotem obrad była sprawa militaryzacji kobiet i planowe przygotowanie kobiet na wypadek wojny. Wychodząc z założenia że zasada pochodzenia klasowego ogranicza możliwości mobilizacji i że głównym rezerwuarem materiału ludzkiego w razie wojny jest proletariat przemysłowy, gdyż inne warstwy ludności nie są pewne pod względem politycznym, — zjazd uchwalił rezolucję o konieczności usilnej pracy w kierunku przygotowania kobiet sowieckich do zastąpienia wykwalifikowanych robotników, zwłaszcza w ciężkim przemyśle w razie gdyby ci robotnicy powołani byli pod broń. Z drugiej strony postanowiono rozszerzyć pracę ściśle wojskową wśród kobiet, a kierowniczkami tej pracy muszą być w pierwszym rzędzie żony oficerów czerwonych.

Wyszkolenie wojskowe kobiet we wszystkich dziedzinach techniki wojennej ma objąć pół miliona kobiet. Już dzisiaj cały zastęp kobiet wyszkolono na lotniczki, sanitariuszki, na instruktorki obrony przeciwlotniczej i chemicznej. 10.000 żon oficerów sowieckich posiada symboliczne odznaczenie GTO (Gotów k trudu i obronie). W ten sposób żony oficerów czerwonych stanowić mają kadrę czerwonego wojska kobiecego, które odegra swoją rolę na wypadek wojny. Nie brak było na zjeździe kobiecym w Moskwie groźnych oświadczeń pod adresem państw kapitalistycznych, które padły z ust przedstawicielek słabej płci. Amazonki sowieckie zapowiadają, iż będą walczyć o komunizm i rewolucję światową nie gorzej od mężów.



Święta Rodzina.



Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (40

W tym dniu jeden z kelnerów z tajemniczą miną zawiadomił gospodarza spelunki, pana Wandela, że jakiś nieznajomy chce z nim mówić.

— Co za jeden? — zapytał Wandel, którego często wywoływano w ten sposób z lokalu gdy jakiś „nowy człowiek" chciał dostać się do pokoju karcianego, znajdującego się w mieszkaniu prywatnem Wandela. — Coś lepszego?

— Nie wiem...

— Czy bywał już u nas?

— I tego nie wiem, bo kapelusz ma tak nasunięty, że zupełnie nie widać oczu Twarzy też nie widać, bo szalem się okręcił.

— A czemuś, ośle, nie zapytał go, o co mu chodzi! — wyzywał Wandel, zajęty obsługiwaniem gości.

— Ani gadać ze mną nie chciał.. kazał pana zawołać i basta.

Wandel wyszedł do niewielkiego ogródka, który w lecie pełen był stolików z gośćmi, a obecnie miał wygląd godny pożałowania. W tym właśnie ogródku, przy stosie zwalonych jeden na drugi stolików, stał wysoki mężczyzna Było tak ciemno, że z odległości kilku kroków nie można było rozpoznać twarzy.

— Czy pan chciał się widzieć ze mną? — zapytał Wandel.

— Odejdźmy dalej od wejścia — odparł nieznajomy.

— Czemu? Można przecież i tu swobodnie porozmawiać.

— Odejdziemy! — rozkazująco odparł nieznajomy. — Tędy przechodzą ludzie, a ja pragnę rozmawiać z panem na osobności!

— Na osobności! Ze mną?

Mówiąc to powątpiewającym tonem, Wandel wydobył z kieszeni papierosa, włożył go do ust i zapalił zapałkę Podnosząc ogień jakby niechcąco oświetlił nim twarz nieznajomego Ujrzał tylko błyszczące oczy i nos, ale to mu widocznie najzupełniej wystarczyło, bo nagle rzucił zapałkę, wyjął z ust papierosa i zgiął się w uniżonym ukłonie.

— Pan burmistrz! — wyszeptał zdumiony do najwyższego stopnia.

Busze — a był to istotnie on — szybko zatkał mu ręką usta.

— Milcz pan... Chodźmy tam za te drzewa

Gdy odeszli około dwudziestu kroków od wejścia, gdzie ich trudno było zauważyć. Busze rzekł:

— Przed piętnastu minutami do pana restauracji wszedł pewien człowiek Wysoki, chudy i łysy... Czy pan domyśla się o kim mówię

— Zaczynam domyślać się, panie burmistrzu Zdaje mi się, że chodzi dobrodziejowi o takiego typka, który rzekomo nazywa się Guld.

— Owszem. Od jak dawna bywa on u pana.

— Pewnie już z miesiąc.

Busze odchylił kapelusza, którego szerokie rondo zakrywało mu twarz. Patrząc przenikliwie na Wandela, rzekł:

— Muszę o tym człowieku wiedzieć jak najwięcej. Pan musi mi powiedzieć wszystko, co w ciągu tego miesiąca pan zauważył. Niech pan jednak nie próbuje kręcić, bo...

— Niema obawy, panie burmistrzu - przerwał Wandel — niech pan tylko pyta, co pan chciałby wiedzieć.

— Przedewszystkiem jak ten człowiek wyglądał, gdy się zjawił pod „Złotą kotwicą" po raz pierwszy?

— Był takim samym oberwańcem jakim jest obecnie.

— Ja wiem, Wandel, że tam boczkiem grywany jest też mauszelek, oczko i pokierek...

— Ależ panie burmistrzu — żachnął się jakby dotknięty do żywego Wandel.

— Niema się pan czego zapierać.. Chcę mieć jedynie odpowiedź na moje pytanie: czy ten człowiek, o którym mówimy, grał u pana ostatnio w karty?

— Nie... — jakoś niezdecydowanie odparł Wandel.

— I pod żadnym względem nie zmienił się?

— Prawdę mówiąc — to nie..

— A z kim on się tu zadaje?

— Zawsze z tymi samymi dwoma mocno podejrzanymi osobnikami. Sam na nich naraz dobrze muszę uważać, aby co z bufetu nie zginęło. Ci dwaj oberwańcy odrazu w pierwszym dniu zjawili się tu z Guldem.

— Francuzi?

— Nie podobni, chociaż mówią po francusku. Mam takie wrażenie, że Guld i oni zawędrowali tu razem z jednych stron.

— Czy teraz oni są u pana razem?

— Tak, jest cała trójka.

— W ogólnej sali.

— Nie... Oni zawsze zajmują specjalny pokoik, znajdujący się tuż za bufetem.

— A więc, panie Wandel, przedewszystkiem niech pan zapamięta sobie, jeśli o naszej rozmowie dowie się chociażby jeden człowiek, jeśli pan wygada się przed kimś i wspomni, że u pana był burmistrz, w tym samym dniu zamknę pańską spelunkę, a pana za tolerowanie hazardowych gier wsadzę do więzienia. Pan rozumie...

— Rozumię, i dlatego może pan być spokojny!

— Czy do pana prowadzi tylko jedno wejście.

— Jest jeszcze jedno, ze strony bufetu, którego używam sam — do prywatnego mieszkania.

— A więc tem właśnie trzeciem wejściem wprowadzi mnie pan i ulokuje gdzieś obok tego pokoju, gdzie w tej chwili znajduje się Guld ze swymi towarzyszami. Czy ma pan tam obok taki pokój?

Wandel najwidoczniej ucieszył się że może nareszcie w czemś dogodzić burmistrzowi, (Ciąg dalszy nastąpi).

ŚWIAT KOBIECY

Tygodniowy dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr 2 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, sobota, dnia 16 stycznia 1937 r. | Rok 2

O estetykę naszego domu

Przytłoczeni rojem większych i mniejszych trosk ludzie zapominają na ogół o kulturze własnego mieszkania.

Niski na ogół nasz poziom zarobków i życia i cała masa zjadających nasze nerwy trosk, które każdemu przez dzień cały brzęczą w przemęczonej głowie, uzasadniałaby właśnie jak najwygodniejsze i najmilsze urządzenie wnętrz mieszkaniowych, co się da uskutecznić nie większym kosztem, niż je zazwyczaj inwestujemy w urządzenie. Nie ma dla nerwów lepszego ukojenia, niż mądrze, celowo i przytulnie urządzone mieszkanie.

Ciężkie, niejednolite, niewygodne meble zabierają wiele przestrzeni, sztywne krzesła nie dają wygodnego oparcia, brak pomysłowości w rozmieszczeniu sprzętów, staroświeckie i drogie, a nie ekonomiczne meble, wszystko to stanowi balast naszych mieszkań, od których zamiast szukać w nich schronienia najchętniej się ucieka.

Ostatnio poruszona została w prasie kwestia barwy malowania ścian. Zdawałoby się, że to sprawa podrzędna, ale już dawno medecyna zwróciła uwagę na wpływ koloru na samopoczucie człowieka.

Kombinacja kolorów żółtego i zielonego nie tylko zwiekszyła optymizm ale podniecała apetyt.

Ten ostatni szczegół potwierdzony został przez właścicieli wielkich restauracyj.

Okazało się w istocie, że pokoje jadalne ozdobione tymi dwoma kolorami wpływały na samopoczucie konsumentów znacznie lepiej, niż zazwyczaj w restauracjach używane „ciężkie kolory" (ciemnobrązowy itd.).

Kolor czerwony zwiększa czynność umysłową i skupienie wewnetrzne człowieka. Stąd pochodzi tradycyjna od wieków czerwień, stosowacjach w gabinetach dostojników państwowych, gabinetach prywatnych, na zazwyczaj w ciemniejszych tonach salach sesyjnych, a nawet teatrach i salach wielkich zebrań i przyjęć.

Tu kolory dochodzą nawet do ciemnego bordo.

Jasno różowa barwa, to dziedzina erotyki. Nie jest przypadkiem, że młode dziewczęta z zamiłowaniem używają różowego koloru w różnych odcieniach, przy swych strojach i bieliźnie.

Kolor różowy jest dziś uważany za nieco szablonowy, ale nie da się zaprzeczyć, że przy odpowiednim wydobyciu delikatnej i ciepłej tonacji może zarówno w strojach, jak i przy meblach wywołać czarujące wrażenie.

Młode dziewczęta czują się doskonale w różowym pokoju o mebelkach lakierowanych na różowo z kombinacją koloru jasno-popielatego, kobiety w wieku dojrzałym wolą ciemniejszą różowość skombinowaną, jeśli chodzi o fotele, z ciemniejszymi gatunkami drzewa.

Kolor niebieski w jaśniejszym swych odcieniach hamuje zbyt intensywną radość życiową.

Ciemne kolory niebieskie działają tajemniczo i mistycznie.

W najciemniejszych odcieniach działa nawet ta barwa melancholijnie, a na niektórych ludzi przytłaczajaco.

Jeśli chodzi o kombinację kilku kolorów, to jest tendencja ostatnich czasów oszczędność środków i prostota, a więc unikać wszelkiego baroku i przeładowania.

„Barwność przestała być identyczna z „jaskrawością".

Południe i wschód przodują zrozumieniem „radości i kolorów", pojmują — co też rozumieć zaczyna nasz klimat umiarkowany — jak dużym jest wpływ kolorów na nastrój człowieka, na konserwację jego sił i wzmożenie odporności jego nerwów.

Możemy się sami leczyć cytrynami

Powszechnie używana w gospodarstwie cytryna ma oprócz własności odświeżającej jeszcze i własności lecznicze.

W przeziębieniach przewodów oddechowych, w katarach działa bardzo skutecznie, gorąca, osłodzona miodem lemoniada cytrynowa. Silne napady kaszlu często znikają już po spożyciu kawałka cukru, na którym wyciśnięto sok z ćwiartki cytryny. Czarna kawa z cytryna jest dobrym środkiem napotnym. Przeciw reumatyzmowi służy znakomicie kuracja cytrynowa. Oprócz spożywania soku na chłodno można też stosować kurację gorącą. Gotuje się dwie obrane i pokrojone w plasterki cytryny w pół litrze wody, póki 2/3 nie wyparuje, osładza wywar i pije przed pójściem na spoczynek. Po dwóch dniach pije się wywar już z trzech cytryn i kolejno powiększa się ilość cytryn aż do sześciu.

W razie pojawienia się szkarlatyny u dzieci, sok z cytryn jest znakomitym środkiem pomocniczym. Używa się w następujący sposób: sok z 2 cytryn, utłuczonych w moździerzu, przecisnąć przez rzadkie i czyste płótno. Umoczywszy pędzelek w tym płynie, wypędzlować trzy razy na dzień gardło dziecka. Pędzelek powinien być na długim drążku.

Sok z cytryn usuwa także różne wypryski i otarcia skórne. Wyciśnięty do wody do mycia nadaje jej świeżość i miękkość.

—+—

Konrad Meller.

MAŁY GAZECIARZ

(Ciąg dalszy)

— Smarkacze, któż to widział znęcać się nad Henryczkiem? — wrzasnęła nad gromadą urwiszów i nim zdołali się spostrzec, każdy z nich oberwał w nagrodę porządnego klapsa kościstą ręką stróżki.

Henryczek po chwili znajdował się już w mieszkaniu przybranej cioci pod jej troskliwą opieką. Chłopca trzeba było umyć i wyszczyścić czerwone plamy na bluzeczce.

— Rodzona matka nie poznałaby cię w takim stanie, a to ci dogodzili mój biedaku. — Gderała stróżka zajęta chłopcem.

— Boli cię jeszcze nosek? — zapytała chłopca. —

— Nie boli odrzekł malec uśmiechając się smutnie do cioci.

— A pójdziesz sę jeszcze bawić z tymi urwiszami co? Pewnie już nie będziesz sie z nimi bawił, masz pamiątkę na dłuższy czas.

No co pójdziesz? —

— Nie Henlyczek już nie pójdzie, ale chce im także obelwać uszy i dać kułakiem w nos, aż klew pociekmie.

— Takiś ty odważny? Nie boisz się tylu chłopców? —

— Ja ciociu nie boję się nikogo. A jak dostanę szabelkę od mamy, to im głowy pościnam — odrzekł brzdąc z powagą.

Stróżka ubawiona pomysłami dziecka poczęła się śmiać. Uściskała malca, założyła mu fartuszek a po chwili Henio zabrał się na nowo do oglądania elemntarza.

Minęło kilkżanaście miesięcy. Pewnego dnia, gdy Brzeska zaprowadziła synka do przybranej cioci, jak to codziennie robiła od chwili uzyskania pracy u pana doktora, zdziwiła się bardzo ujrzawszy Marczaków w niezwykłych humorach. Zaciekawiona zapytała o powód.

— Mamy wielką nowinę dla pani wyrwał się pierwszy stróż, nie dopuszczając swej żony do słowa.

— Otóż otrzymaliśmy zawiadomienie o spadku po moim bracie. Skończyło się już stróżowanie w tym domu. W przyszłym tygodniu opuszamy miasto i wyjeżdżamy na wieś, żeby zabrać się do roboty na roli. A co jak się pani ta wiadomość podoba? —

— Winszuję wam z całego serca moi mili. Takie szczęście nie wszystkim się przytrafia. Mój Boże! Już Henryczek nie będzie miał takej dobrej i troskliwej cioci, jak pani. —

— O synka niech się pani nie obawia, jest na swój wiek bardzo rozumny i rozwinięty, a zanim pójdzie do szkoły umieści go pani w ochronce, gdzie czas przyjemnie schodzi dzieciom — odpowiedziała stróżka.

— Właśnie! Nigdy o tym nie pomyślałam, żeby Henryczka zaprowadzić do ochronki, w której może się nawet uczyć czytać i pisać. —

— O! Henlyczek już potlafi czytać — odezwał się malec stojący dotąd spokojnie, a na dowód swego twierdzenia przyniósł elementarz, złożył na stole i pokazując paluszkiem tłusty druk, zaczął sylabizować:

— Ma - ma, ta - ta. O - la, ku - la, li - pa. Ciocia uczy Henlyczka czytać — przerwał nagle zwracając się do stróżki — a mama nie wie, że Henlyczek już czyta? —

Brzeska z miłością patrzyła na małego, tuląc go do serca.

— To bardzo ładnie, ucz się synku, ucz, mama się bardzo z tego cieszy — poczem ucałowała chłopca i poszła do pracy.

Żal jej było chłopca, że nie będzie już miało troskliwej opieki stróżwi, że ci dobrzy ludzie opuszczą miasto na zawsze, aby się przenieść na wieś. Myśl ta zasmuciła ją, bo i więcej kłopotu spadnie na jej głowę. Dotąd ze spokojem udawała się do swych zajęć wiedząc, że Henryczkowi nie stanie się nic złego, a teraz trzeba będzie samej o wszystkim myśleć Najgorsza sprawa z obadami, kiedy je dziecku przyrządzać, aby nie zaniedbywać swych obowiązków. Z chwilą jednak gdy przyszła do mieszkania pana doktora i trzeba było się zająć gospodarstwem, zapomniała nieco o swych zmartwieniach.

Po tygodniu Marczakowie opuścili miasto. Pożegnanie z Brzeską i dzieckiem było nadwyraz smutne i bolesne. Obie kobiety rozpłakały się, wspominając dzieje swego życia i dziękując sobie wzajemnie za przeróżne usługi. Henryczek odtąd chodził do ochronki. Czuł się tam dobrze, wszystko interesowało go niebywale, a gdy wracał do domu — czekając z utęsknieniem na mamę — opowiadał jej swoje spstrzeżenia o kolegach i przeróżnych zabawach. Mimo nowych rozrywek nie zapomniał o elementarzu. Codziennie nosił go z sobą do szkółki, ucząc się czytać, przyczym pokazywał swym rówieśnikom kolorowe obrazki.

Dnie mijały przyjemnie, odkąd chłopczyk podrósł i rozwinął się bardziej. Brzeska nie miała znim kłopotu, gdyż był posłuszny, grzeczny i bardzo rozumny. Wiedział że mama pracuje dla niego od świtu do wieczora i kochał ją za to najpiękniejszą dziecinną miłością. Henryczek chętnie słuchał opowiadania matki o swym ojcu. Wyobrażał sobie tatusia, jako dużego pana z wąsikiem, gdyż taki mu się najwięcej podobał. Idąc do ochronki, do której miał bardzo blisko przystawał nieraz na ulicy i przyglądał się z zaciekawieniem spieszącym się panom, a gdy z pośród nich, któryś trafiał mu się do gustu, mówił do siebie:

— tak mój tatuś wyglądał. — Matce nie omieszkał nigdy powiedzieć o tym, że widział pana padobnego do tatusia. Brzeska w takich wypadkach tuliła i pieściła chłopca, płacząc niejednokrotnie. Dumała nad swą i dziecka smutną niedolą, nad przedwczesną śmiercią kochanego męża.

Wreszcie nadszedł czas, że Henryczka trzeba było zapisać do szkoły. Ukończył bowiem cześć latek. Chłopczyk rwał się do nauki, która była jego najmilszym zajęciem. Codziennie rano wychodził z domu z torbą na plecach i pędził do szkoły, aby się nie spóźnić na pierwszą lekcję. Był niezwykle pilnym, punktualnym i wzorowym uczniem, a nauczyciele stawiali go za wzór jego rówieśnikom.

Brzeska była dumna z synka, gdy ten o każdej nowej pochwale w szkole opowiadał jej z najdrobniejszymi szczegółami. Serce matczyne przepełnione było najwyższą radością i w takich chwilach poczynało bić żywiej.

W małej izdebce panowała niczem niezamącona harmonia, szczęście i radość. Wdowa dawała sobie jakoś radę w życiu bez męża choć nieraz oczy zachodziły łzami, gdy wspominała o nim. Henryczek nie był nigdy głodnym, ani zziębnięty. Zimową porą otulała go matka ciepłą pierzynką, a gdy zaczął chodzić do szkoły kupiła mu grubsze palto, czapkę i buciki. — W życiu Brzeskiej i dziecka nie zaszły dotąd żadne poważniejsze zmiany. Oboje cieszyli się zdrowiem, cieszyli się każdą nową drobnostką, jaką wdowa nabyła dla upiększenia mieszkania. Czas upłynął im prędko i przyjemnie i zdawaćby się mogło, że do ubogiego pokoiku wdowy nie wtargnie nic złego, że szczęście to trwać będzie wiecznie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

72-dni bohaterskiej obrony Alkazaru

Z PAMIĘTNIKA UCZESTNIKA OBLĘŻENIA, O KTÓRYM NIE ZAPOMNĄ POKOLENIA, A KTÓRE JAK LEGENDA PRZEJDZIE DO HISTORII. —

Gorączkowo przygotowaliśmy się do obrony, bo zostaliśmy osaczeni w kraju zajętym przez czerwonych. — Nasz Alkazar (w mieście Toledo) stał się jakoby wyspą wśród rozhukanego morza. Zewsząd przez kraj szła śmierć pożoga, gwałt. Mordowano bezlitośnie najlepszych synów narodu, gwałcono kobiety, palono kościoły. Księży zakonników mordowano w sposób szczególnie okrutny. Nie okazywano ni litości, ni wyrozumienia. Wszystko co nie było po stronie czerwonych lub było podejrzane o sprzyjanie narodowcom, tępiono z całą bezwzględnością okrutnie. Zdawało się, że najodważniejsi ulękną się. Tymczasem Szkoła Kadetów Piechoty w Alkazarze zamknęła się w swej fortecy, obwarowała się i rzuciła czerwonym rękawicę. Czynem tym zadokumentowała, iż obcą dla kadetów i oficerów jest myśl o śmierci, że na pierwszym planie u nich jest Honor i Ojczyzna. Za ich przykładem poszło wielu innych. Upadli na duchu wzmocnili się. I kraj cały zapatrzony, urzeczony niejako tym bohaterstwem swych synów, jeszcze gwałtowniej zareagował na bezprawia i gwałty hord czerwonych milicjantów, jeszcze zacieklej poszedł w bój po zwycięstwo.

Znalazłem się razem z moimi przyjaciółmi w zamkniętej fortecy. Nasi dowódcy przynaglali, by ostatnie pracę nad ufortyfikowaniem Alkazaru ukończyć. Pospiesznie więc wszystkie przejścia, którymi wróg mógłby się wedrzeć do wnętrza, zatarasowaliśmy workami z piaskiem. „Słabe strony" zamku obsadziliśmy doskonale ukrytymi gniazdami karabinów maszynowych, które dniem i nocą miały pilnować i stale razić nieprzyjaciela.

Dookoła Alkazaru — poza murami obronnymi — znajdowała się przestrzeń wolna, która nam obrońcom sprzyjała. Widzieliśmy tędy atakujących jak na dłoni. Utrudniało to nieprzyjacielowi podstępne podejście pod Alkazar. Za ową wolną przestrzenią dookoła, wynoszącą od kilkudziesięciu do kilkuset metrów, rozciągało się miasto o niezliczonej ilości uliczek i domów. Ulice czerwoni zabarykadowali workami, a poza nimi ustawili wycelowane w Alkazar działa kalibru 7,5, 10,5 oraz 15,5 cm. Na dachach domów poza kominami i wystawkami umieszczono sprytnie gniazda karabinów maszynowych. Byliśmy osaczeni zewsząd i żywa noga nie mogłaby ujść z naszej fortecy. Fortyfikowaliśmy w ten sposób, że wrazie gdyby nieprzyjaciel wdarł się w wyłom w murze dalsze jego wdzieranie się uniemożliwilibyśmy mu przez cały szereg barykad z worków z piaskiem, — belkami, kamieniami, aby musiał zawzięcie walczyć o akżdą piędź ziemi, a rażony gęstym ogniem karabinów maszynowych krwawo zdobyty teren opuścić. Dlatego mimo, że nas oblegano dniem i nocą, pracowaliśmy bez wytchnienia. Ręce mieliśmy pokaleczone, ramiona drętwiały, sen kleił powieki, lecz duma i wola zwycięstwa dodawała nam otuchy. W ten sposób przez kilka dni byliśmy ufortyfikowani dostatecznie i w oczekiwaniu wypadków z nerwami rozprężonymi kładliśmy się na kilka godzin niespokojnego snu. Sen był niespokojny, niekrzepiący, nie wiedzieliśmy bowiem co nastąpi, jak gwałtownie nas zaatakuje nieprzyjaciel, czy starczy nam zapasów broni, amunicji i żywności.

Krótko przed rozpoczęciem oblężenia wprowadzono do Alkazaru dużą ilość kobiet i dzieci, które schroniły się początkowo w szpitalu Santa Cruze. Wojsko, wystraszone kobiety, staruszki i dzieci wzięto w środek i przeprowadziło wśród gestej strzelaniny dosłownie w ostatniej chwili do zamku. Kosztowało nas to przeszło 30 zabitych. Teraz ludność była chociaż chwilowo bezpieczna w pobliżu ojców i synów.

Kwestię zapasu broni i amunicji wyjaśnili nam oficerowie na odprawie Okazało się, iż broni, karabinów maszynowych, granatów ręcznych mamy poważne zapasy, a naboi około półtora miliona. To starczy na kilkumiesięczną obronę. Natomiast sprawa aprowizacji zaniepokoiła nas, bo zapasy były nie nadzwyczajne dla załogi liczącej przeszło tysiąc ludzi i kilkaset kobiet i dzieci.

Tak oto upływał czas na wyczekiwaniu wydarzeń. Byliśmy odcięci od świata i tylko radiowy aparat odbiorczy przynosił nam wieści od naszych i czerwonych. Drugi aparat odbiorczy nie działał, a stacji nadawczej ku naszemu zmartwieniu nie posiadaliśmy. Nie mogliśmy więc nawet do najbliższych garnizonów podawać wiadomości o naszym teraźniejszym i przyszłym położeniu.

Mieliśmy coprawda połączenie telefoniczne, jednakże już po kilku dniach zauważyliśmy, iż czerwoni włączyli się do naszej sieci i wobec tego można było się tylko z nimi komunikować i słuchać propozycji poddania się na jak najkorzystniejszych dla nas warunkach, w które oczywiście nie wierzyliśmy. Po takim bezowocnym rezultacie rozmowy zwykle ze strony czerwonych następowało wyzywanie i grożenie nam jak najgorszymi konsekwencjami w razie dalszego, ich zdaniem bezskutecznego oporu. Na tem jednak rozmowy się kończyły.

Nie długo czekaliśmy na pierwsze oznaki oblężenia w postaci strzałów ramatnich. Dla oblężonych nastał czas grozy. Rozpoczęła się obrona i walka na śmierć i życie.

Posterunek obsługi karabinu maszynowego na wieży zachodnio-północnej zamku znał doskonale pozycje artylerii, która właśnie nas zaczęła prażyć. Cóż jednak miał począć. Obsługa działa oddalona o niespełna 250 metrów była doskonale kryta przez worki i płytę stalową działa. Jednak nikt z obsługi nie miał odwagi wychylić się poza tę ochronę, bo wszędzie na naszych wieżach zainstalowaliśmy strzelców z lunetami i jedno nie baczne wychylenie się, a czerwony przypłacał życiem.

II.

Czerwoni chcieli nas młodych w pierwszych dniach sterroryzować ogniem artylerii. Kanonada trwała przez całe noce. To strzelano do nas z zachodu, to znów z północy i mieliśmy dużo kłopotu z tem, by w odpowiednim momencie skryć się. Doświadczeni żołnierze wiedzieli doskonale, gdzie padnie granat mniejwięcej czyż pójdze daleko czy blisko. Po kilku dniach i my kadeci nabraliśmy w tem wprawy.

Najgorsze chwile przeżywały wówczas kobiety i dzieci, umieszczone w głębokich piwnicach, gdzie dochodziły głosy detonacji granatów i tysiącznym echem odbijały się o sklepienia, rozdzierając nerwy.

Pułk. Moscardo, nasz dowódca, codziennie obchodził wszystkie oddziały dodając żołnierzom otuchy, by wytrwali na stanowiskach. Stary ten żołnierz, który już nieraz śmierci zaglądał w oczy działał swą powagą elektryzująco na młodych kadetów i starych żołnierzy. Widok jego napawał ich wiarą, że pod takim wodzem oprą się największym trudnościom.

Tu i ówdzie zatrzymał się przy oficerach, rozmawiał, pouczał, śmiejąc się.

Słyszałem, jak mówił, o nowych próbach pertraktacji czerwonych, którzy zagrozili, że wrazie oporu wzmocnią siły artylerii i tak czy owak obrońców zmusza do kapitulacji.

Jakby na potwierdzenie słów pułkownika słyszymy silna detonację. Wełbunek nad naszymi głowami trzeszczy, tynk leci na głowy. Uderzył daleko, jednak kaliber musiał być dość wielki, by tak potężnymi murami wstrząsnąć.

Czerwoni strzelają w równych odstępach, mniejwięcej co pięć minut jeden strzał. Po dwunastu godzinach, a dziś mamy dziewiąty dzień oblężenia, ogień ustaje nagle. Jest to chwila wytchnienia dla wszystkich. Wiemy, iż dużo pocisków pada w pobliżu murów uszkadza je poważnie. Wówczas następuje dla nas najcięższa praca. Pod czas nocy, pod osłoną ciemności naprędce łatać musimy wyłomy workami z piaskiem i zakładaniem nowych zasieków z drutów kolczastych. Nieraz w nocy przylapują nas czerwoni przy tej robocie. W jednej chwili zaczynają jak wściekłe psy ujadać karabinami maszynowemi, obsypując nas huraganem kul, które odbijając się o mury, rekoszetują i huczą koło naszych głów. Jednak umiemy się czołgać i wykorzystywać wszelkie wgłębienia i rumowiska dla ochrony. Tych ochron powstałych z gruzów jest z dnia na dzień coraz więcej.

Zmęczone, poranione powracają luźne oddziały po naprawie do zamaskowanych przejść. Kładą się natychmiast w odzieży na ziemię i śpią. Nerwy i organizm wyczerpała gorączkowa praca pośród świstu kul.

Dowództwo nasze mieści się w bibliotece, gdzie mieści się również centrala telefoniczna. Wszystkie strony zamku, wszystkie punkty obserwacyjne mają połączenie i stale informują pułkownika Moscardo lub jego zastępcę o ruchach i zamierzeniach nieprzyjaciela.

Powoli zburzone nerwy kadetów zaczynają wracać do równowagi oswajają się poprostu z hukiem, z wstrząsami. Coraz bardziej opanowani, coraz więcej zyskamy na doświadczeniach i stajemy się samodzielni. Każdej chwili możemy dziś zastąpić rannego lub zabitego oficera lub podoficera.

Minął czternasty dzień oblężenia. Codziennie tak samo. Zachodnia część zamku powoli zamienia się w stertę gruzów z płonącymi belkami i z powyginaną w fantastyczny sposób konstrukcję żelazną. Przez cały dzień unosi się nad rumowiskiem nieprzyjemny duszący dym z pogorzelisk, a że powietrze jest przesycone wilgocią więc dym pełza po ziemi, wnika przez okna do sklepień i do naszych kazamat. Trudno oddychać. W podziemiach żyje i dusi się ponad 1700 ludzi.

Racje prowiantowe zmniejszają się z dnia na dzień. Męso końskie w małej ilości, kawa i odrobina alkoholu jest naszym codziennym pożywieniem. Jednak głodu nie odczuwamy do tego stopnia, jakbyśmy go odczuwali w normalnych warunkach. Stałe naprężenie nerwów, bezsenność, znieczuliły jakoby nerwy żołądkowe. — przede wszystkiem pragniemy snu, a potem dopiero odrobiny jadła domaga się nasz wycieńczony organizm.

Koniną będziemy się mogli jeszcze używić pewien czas, bo koni mamy jeszcze ponad 70 sztuk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z całej Polski

— **Mogilno. Rozerwany na strzępy.** Na stacji w Wydartowie w pow. Mogilno wydarzył się tragiczny wypadek. Pomocnik maszynisty Piotr Galas zajęty był przy naprawie parowozu i w pewnej chwili zszedł niebacznie na sąsiedni tor. W tym czasie nadjechał pociąg pośpieszny z Poznania do Torunia, który najechał na nieszczęśliwego i rozszarpał go dosłownie na strzępy. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród licznie zebranej na peronie podróżnych.

— **POZNAŃ. (Niezwykły zbieracz).** Skromny rzemieślnik w zawodzie introligatorskim p. Zimny jest zarazem niezwykłym zbieraczem. Posiada on kolekcję motyli, liczącą przeszło siedem tysięcy okazów, które są zgromadzone w czterech ogromnych szafach. Chcąc się należycie orientować w tej dziedzinie p. Zimny wolny czas poświęca na studiowanie odnośnych dzieł i zgromadził ich także sporą liczbę.

— **TARNÓW. (Pękło mu serce).** Małżonkowie Łachutowie z Malinowa poszli w niedzielę na nabożeństwo, pozostawiając w domu 3-letniego chłopczyka w towarzystwie dziadka. Z chłopięcej swawoli dziecko zaczęło zapalać na stojącej w pokoju choince świeczki. W pewnej chwili dziecku zajęła się sukienka. Po kilku sekundach chłopczyk stał się żywą pochodnią. Sparaliżowany dziadek nie mógł swemu wnukowi ratować życia, przykuty chorobą do fotelu musiał patrzeć na powolne konanie dziecka. — Gdy Łachutowie wrócili do domu pod drzewkiem leżały zwęglone zwłoki jedynaka — a na fotelu siedział trup dziadka. Z żalu i rozpaczy pękło mu serce.

2 WYROKI ŚMIERCI W POZNANIU.

W Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu zapadły dwa wyroki śmierci na Klemensa Kotłowskiego i Władysława Frankiewicza, przywódców groźnej bandy, która przez dłuższy czas grasowała na Pomorzu i w Gdańsku. Po dłuższych poszukiwaniach — policja schwytała całą bandę i jej hersztów, których sąd okręgowy w Chojnicach skazał na śmierć.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok zatwierdził.

„RZESZ KASZEBSKO" ZNÓW WYCHODZI.

„Rzesz Kaszebsko" pisemko separatystyczne i wrogie polskości wznowiło swą działalność na Kaszubach. Pisemko jest blokowane prze czująrali na wybrzeżu, podjudzając przeciwko nim życzliwie nastrojonych Kaszubów, poza tym w dalszym ciągu majaczy na temat organizacji — „Państwa kaszubskiego" i t. p. bzdur. Pisemko jest bokotowane przez czujących szczerze po polsku Kaszubów.

Kącik radjowy

SOBOTA, dnia 16 stycznia.

6,30 Audycja poranna. 1,30 Śpiewajmy piosęnki. 12,03 Francuskie utwory skrzypcowe. — 12,50 Polska rasa trzody chlewnej na Pomorzu. 13,00 Wszystkiego po trochu — 14,30 Słuchowisko dla dzieci. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Na różnych instrumentach. 16,15 Muzyka gór. 17,00 Koncert solistów. 18,20 Gawęda warmijska. 18,30 Dookoła Wojtek. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert. 20,25 Nowości literackie — 21,00 Życie to taniec. 22,00 Kukułka wileńska. 22,30 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 17 stycznia.

8,00 Audycja poranna. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 10,00 Pogodna muzyczka. 12,03 Foranek muzyczny. 14,45 Muzyka ludowa. 15,30 Audycja dla wsi. 16,00 Zielone kolędy — 16,15 Potrójny ślad. 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19,20 Koncert mieszany. 21,00 Na wesołej lwowskiej fali. 21,30 Recital fortepianowy. 22,00 Muzyka taneczna

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 stycznia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Cyganie w muzyce. 12,50 Czy warto jeszcze mówić o myciu. 15,15 Najnowsze płyty Lucyny Szczepańskiej — 15,55 Wszystkiego po trochu. 16,15 Skrzynka językowa. 16,30 Szczedriwki. —17,00 O badaniach orientalistycznych 17,15 Pieśni. 17,35 Robert Casadesus gra koncert. 18,50 Godny naśladowania przykład. 19,00 Audycja żołnierska — 19,30 Koncert — 21,00 Poezja miłości. 21,30 Na chłopskim weselu. 22,00 Koncert symfoniczny. 23,00 Muzyka taneczna.

Wielką zabawę ◆ urządza „Sokól” w dniu 17 bm. w hotelu Klimka

Pokłosie z koncertu„ Lutni".

W żmudnym codziennym życiu, którego lwia część schodzi na borykaniu się z losem, często tęsknimy za chwilą wytchnienia, ale często też nie umiemy jej znaleźć.

Towarzystwo Śpiewu „Lutnia“ które wystąpiło dnia 10 bm. w sali „Dworu Wąbrzeskiego“ z koncertem, pokazało nam, gdzie należy jej szukać.

„Cześć pieśni“ — głosił napis nad estradą, a szereg pieśni pięknie przez zespół wykonanych i dobranych płynął na salę i musiał znaleźć oddźwięk w sercach słuchaczy. Było tych słuchaczy dosyć dużo, ale nie tyle i nie tych, których należało się spodziewać. Szeregi inteligencji miejscowej dopisały w szczupłej mierze, co świadczyłoby niestety o zapoznaniu i niedocenieniu doniosłości imprezy. Pieśń którą można słusznie chyba nazwać oddechem duszy, pieśń, za której pośrednictwem człowiek, od najdawniejszych czasów, pod wszelką szerokością i długością geograficzną modlił się i skarżył, cieszył się i marzył, w którą twórca składa myśli swych przędzę i sennych marzeń kwiaty — nietylko odrywa nas od rzeczywistości i przenosi w krainę zadumania o rzeczach wielkich i pięknych, ale jest zarazem poważnym wykładnikiem kultury narodu. Im bogatsza pieśń tym głębsza treść duchowa narodu; im większe zainteresowanie dorobkiem muzycznym obcych tym poważniejsze świadectwo, że stanowimy cząstkę tej wielkiej rodziny, której na imię ludzkość.

Wszystkim tym głębokim prawdom dała świadectwo „Lutnia“.

Kazała nam modlić się „Chórem Aniołów“ Mendelsohna objąć sercem obszar ojczysty w „Śmierci trębacza“ zadumać się nad poezją domu rodzinnego w pieśni: „Kochasz ty dom“, marzyć uczuciami młodości — „Pod jaworem...“ pokazała nam rąbek duszy kaszubskiej, zaklętej w piosence, przeniosła na łany kujawskie, wreszcie poruszone, rozbiegane myśli i uczucia zawołała z powrotem i skupiła pod magicznym urokiem „Poloneza“ Moniuszki.

Za to wszystko — cześć pieśni i towarzystwu „Lutnia“ — Cześć!

Dowiadujemy się, że Tow. Śpiewu „Lutnia“ postanowiło wystąpić z koncertem w Golubiu i Kowalewie, przeznaczając, jak w Wąbrzeźnie. czysty dochód z koncertu na Pomoc Zimową.

Za przykładem „Lutni“ niech spieszą wszystkie inne organizacie, aby przyczynić się do ulżenia biedy i nędzy bezrobotnym.

Kącik Powst. i Woj.

WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wąbrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować

Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną, podane do wiadomości zainteresowanej placówce.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

Dnia 17 stycznia 1937 r.

o godz. 13,30 placówka Elgiszewo,
o godz. 16-tej placówka Chełmoniec,
o godz. 17,30 placówka Bielsk,
o godz. 19-tej placówka Kowalewo.

Dnia 24 stycznia 1937 r.

o godz. 13 tej placówka Jarantowice.
o godz. 14,30 placówka Łopatki,
o godz. 16-tej placówka Książki,
o godz. 17,30 placówka Osieczek.

Dnia 31 stycznia 1937 r.

o godz. 14-tej placówka Małe Pułkowo,
o godz. 16-tej plac. Wielkie Radowiska.

Dnia 2 lutego 1937 r,

o godz. 14-tej placówka Łobdowo,
o godz. 16-tej placówka Kurkocin,
o godz. 18-tej placówka Dębowałąka.

Dnia 7 lutego 1937 r.

o godz. 14-tej placówka Przydwórz,
o godz. 16-tej Król. Nowawieś,
o godz. 18-tej placówka Płużnica.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

„WOLNOŚĆ“

ZA ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO

(—) Szaliński sekr. (—) Szczuka B. prezes

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
15	Stycznia	P.	Pawła	7,36	15,25
16	„	S.	Marcelego	7.37	15,25
17	„	N.	Antoniego	7,38	15,25

WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości kościelne.** Z dzisiejszą niedzielą miejsca za ławki powinny być zapłacone. Kartki przymocowane wskazują do kogo miejsca należą. Zwracamy jeszcze raz uwagę na to, że nie wolno nikomu zająć miejsca, kto za nie nie zapłacił i że tylko wolno siadać parafianom w tej ilości, jak miejsca opiewają. Dzisiaj po sumie schadzka Młodzieńców Różańcowych; po nieszporach III Zakonu.

Po tym kolędy: ul. Pierackiego prawa strona od p Rolrada i od p. Sopolińskiego. W poniedziałek o godz. 8 zebranie Prezesów Akcji Katolickiej w sprawie obchodu Papieskiego. — W środę przypada druga rocznica śmierci ks. Proboszcza Zakrysia. W dniu tym odprawi się o godz. 7 nabożeństwo żałobne za duszę śp. Księdza Proboszcza, na które całą parafię zapraszam. Druga Msza św. o godz. 9 z okazji 17 letniej rocznicy wkroczenia wojsk polskich do Wąbrzeźna. Trzecia msza św. o godz. 11 (ślubna)

Prosimy rodziców, żeby z rozpoczęciem lekcji posyłali dzieci na nabożeństwo szkolne o godz. 8,30 lub na sumę. O godz. 9,30 nie pozwala się dzieciom na nabożeństwa przychodzić. —

W sobotę, dnia 23 stycznia spowiedź kwartalna Kat. Stow. Młodz. Męskiej. W niedzielę zbiórka o godz 7 rano przed wikariówką poczym wymarsz do kościoła.

● **Porządek nabożeństw, dnia 17 stycznia.** O godz. 6,30 Msza św. i kazanie ks Bigus o godz. 7,30 Msza św. i kazanie ks. Zaremba; o godz. 8,30 Msza św. dla dzieci ks Brejski; o godz. 9,30 Msza św. i kazanie ks. Bigus; o godz. 10,30 nabożeństwo w Stanisławkach ks. Zaremba; o godz. 10,45 suma i kazanie; o godz. 2,30 nieszpory, po tym zebranie III Zakonu ks. Grzechowski.

● **Osobiste.** Starosta powiatowy p. **Kalkstein** rozpoczął urlop wypoczynkowy. Na czas urlopu zastępuje p. starostę p mgr. Gorczyński, wicestarosta.

● **Podziękowanie.** — Z okazji urządzonego koncertu na Pomoc Zimową, Zarząd tow. Spiewu „Lutni“ serdecznie dziękuje WP. B. **Szczuce** za skreślenie z rachunku za wykonane druki kwoty 30 zł. Dyrekcji Gimnazjum Państw. za wypożyczenie fortepianu koncertowego — WP. spedytorowi **Malinowskiemu** za bezinteresowne przetransportowanie tegoż fortepianu, a szczególnie Panu **Hoense Włodzimierzowi** za świetny akompaniament do Polonezu Moniuszki, a w końcu wszystkim, którzy swym przybyciem uświetnili nasz koncert i złożyli dowód ofiarności na Pomoc Zimową na najbiedniejszych.

Zarząd Tow. Śpiewu „Lutnia“

● **Ważne dla PP. Kupców.** W najbliższych dniach dodamy do gazety kalendarz książkowy „Pomorzanin“ Ogłoszenia do kalendarza jeszcze przyjmujemy.

● **Sala licytacyjna.** W dniu dzisiejszym p. **Jan Wantoch - Rekowski** b. dzierżawca restauracji dworcowej, otworzył przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 32 **salę licytacji**. Przetargi odbywają się co **piątek**. Kto ma jakieś niepotrzebne przedmioty, niech zgłosi się do p. Rekowskiego, ktry jest koncesjonowanym aukcjonariuszem. —

● **Wandale.** Z kół Czytelników donoszą nam: „Park miejski przedstawia smutny obraz. Mostek już częściowo połamany i leży w stawku a pozatem jest wiele drzew połamanych. Czynią to wyrostki wałęsające się po parku“ Podając to pismo jednego z naszych Czytelników, przekonani jesteśmy, że Zarząd Miejski na okres zimowy zamknie dostęp do parku, ażeby wandale nie robili szkód. Czytelników zaś prosimy, by zważali na wałęsających się chłopaków w parku.

● **Wykrycie sprawców napadu.** — Policji dzięki energicznej pracy udało się przychwycić sprawców napadu na mieszkanie małżonków Tolsdorfów w Piwnicach. Bandytów, których było dwóch osadzono w więzieniu. Cześć zrabowanych przedmiotów zdołano odebrać. Dalsze szczegóły po ukończeniu dochodzeń.

● **Więcej urodzeń.** (Statystyka). W urzędzie Stanu Cywilnego w Wąbrzeźnie w ciągu roku 1936 zanotowano: **urodzeń 260,** w tym 118 **dziewcząt.** Zgonów zanotowano 168 w tym 95 osób płci męskiej. Ślubów zanotowano w ciągu roku 79. —

● **Razem przez życie.** Śluby zawarli w grudniu ub. roku pp. czeladnik stolarski Alojzy Hęcka — Łucja Gardzielewska; rzeźbiarz kamieniarski Józef Kamiński — Zofia Rzymkowska pomocnik biurowy Edmund Zieliński — Bronisława Szczodrowką; robotnik rolny Franciszek Głowacki — Stefania Kucharska, czeladnik dekarski Stanisław Dynas — Wiktoria Ciechcanowska, sekretarz gminny Stanisław, Leon Bryx Maria Sigurska, czeladnik szewski Franciszek Derkowski — Helena Kiersztein.

● **Odeszli w zaświaty.** W grudniu zmarli: Jan Szczodrowsk 12 dni; Helena Śliwińska 13 lat; Helena Kowalska 6 lat; Cecylia Wierzbicka 2 dni; Władysław Paczkowski 6 dni; robot. St. Kukorysz z Ryńska 32 lata; wdowa Julianna Wesołowska 70 lat; Ludwika Fiałkowska 11 lat; Antonina Olszewska z domu Bubasiewicz 70 lat; Kurte Redman 34 lat. Gogdan, Włodzimierz Klabuhn 3 mies, Katarzyna Cichocka z domu Trendowicz 61 lat; Wiktoria, Maria Dulka 33 godziny; Jaonna Kuźmińska z domu Zakrzewska 49 lat; emerytowany kolejarz Teofil Trawczyński lat 58. Marian Rozwadowski 1 rok i 4 mies. rob. Szczepan Gardzielewski 53 lata.

● **Najmłodsi obywatele.** Urodzenia w grudniu 1936 roku: składnik Bronisław Paczkowski 2 synów; drukarz zecer Jan Schlag syna, robotnik Antoni Kleszczyński syna, kołodziej Stanisław Swobodziński syna, robotnik Franciszek Czajkowski córkę, rolnik Leon Jaskulski martwą córkę; robotnik Władysław Langowski, córkę, robotnik Franciszek Oswald syna, rzeźbiarz kamieniarski Antoni Gajtkowski syna, rolnik Jan Dulka córkę, robotnik Walenty Lubocki syna, mistrz piekarski Alojzy Piotrowski syna, robotnik Antoni Derkowski syna, robotnik Bolesław Błaszak córkę, robotnik Stanisław Chorążewicz syna. Pozatem zanotowano 2 urodzenia nieślubne. —

● **Zabawa „Sokoła“.** W nadchodzącą niedzielę, Tow. Gimnastyczne „Sokół“ urządza w hotelu .p Klimka zabawę. Według informacyi, Zarząd „Sokoła“ poczynił wiele starań ażeby goście bawili się znakomicie. Pospieszmy zatem na zabawę „Sokoła“.

● **Z srebrego ekranu.** W piątek, sobotę i niedzielę wyświetlamy emocjonujący film pt. „OSTATNI POGANIN“ Dzieje wygnańca z raju na ziemię. Cywilizacja w walce z prymitywnym ludem, który żył miłością, szczęściem i śmiechem. — W restauracji Koncert — Dancing.

Z POWIATU

PŁUŻNICA

☐ **Z posiedzenia gminnego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.** Onegdaj z inicjatywy wójta p. Ratkowskiego odbyło się posiedzenie gminnego Komitetu Pom. Zimowej Bezrobotnym P. wójt Ratkowski, zagajając posiedzenie wygłosił dłuższe przemówienie o konieczności przyjścia z pomocą bezrobotnym oraz wzywał do składania ofiar.

W dalszym ciągu posiedzenia p. wójt podał do wiadomości, że przy pracach doraźnych, — (przy regulacji dróg gminnych), pracuje 25 bezrobotnych ojców rodz n. Pozatem, na koniec jeszcze raz zaapelował do zebranych, aby nie uchylali się od obowiązku złożenia ofiar na bezrobotnych i prosił, ażeby innych do ofiar wzywali.

☐ **Dożywianie dzieci szkolnych.** Z dniem 12 bm rozpoczęto w szkole dożywianie biedniejszych dzieci — Dzieci otrzymują chleb i mleko

RYŃSK.

☐ **Koncert.** Chór ludowy „Cecylia“ Orzechowo, sekcja Komisji Oświatowej gminy Ryńsk urządza jako imprezę Oświaty Pozaszkolnej w dniu 17 bm. na sali p. Zadańskiego w Ryńsku „Wieczór Pieśni“ z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz 19. Ze względu na wzniosły cel — szerzenie pieśni rodzimej. Kierownictwo liczy się z poparciem szerokich sfer społeczeństwa.

Program: Wstęp: Hasło (chór mieszany; — **Kolędy:** Syna Swego Bóg zesłał; W żłóbku na sianie — Przybieżeli do Betleem.

Pastorałki: W górę serca; Hej bracia — Hej nam hej!.

Pieśni świeckie: Marzenie; Zakochany; Kołysanka.

Pieśni różne: Polonez; Gdybym ja ptakiem był; Oj i w polu jezioro; Wszystko oo nasze.

Tańce. —

GIEŁDA

Urzędowa cedula giełdy zbożowo towarowej w Bydgoszczy.

14 stycznia 1937 roku

Żyto	22,50—22,75
Pszenica	26,50—26,75
Owies	16,75—17,00
Jęczmień rowarowy	25,00—26,50
Mąka żytnia gatunek I	34,75—35,25
Mąka żytnia gatunek II	27,25—28,00
Mąka żytnia razowa	27,00—27,75
Mąka pszenna gatunek I	43,75—45,25
Mąka pszenna gatunek II	42,25—42,75
Mąka pszenna gatunek I A	42,25—42,75
Mąka pszenna gatunek I B	41,50—42,00
Mąka pszenna gatunek I C	40,75—41,25
Mąka pszenna gatunek II A	35,50—36,50
Mąka pszenna gatunek II B	35,00—36,00
Mąka pszenna gatunek II C	34,00—35,00
Mąka pszenna gatunek II D	33,25—34,25
Mąka pszenna gatunek II E	32,00—33,00
Mąka pszenna razowa	31,00—31,50
Otręby żytnie	15,25—15.50
Otręby pszenne	14,75—15,25
Groch Wiktoria	16.00—16 50
Groch Folgera	21,00—23.00
Wyka	19,00—20,00
Peluszka	20,00—21.00
Łubin niebieski	10.50—11,50
Saradela	16,00—18.00
Rzepak	45,50—46,50

Życie towarzystw

— UWAGA „LUTNIŚCI“ — Nadzwyczajna lekcja śpiewu odbędzie się w sobotę dnia 16 stycznia 1937 r o godz. 20,

Stawienie się wszystkich członków obowiązkowe ZARZĄD

— ZWIĄZEK WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI. Dokończenie walnego zebrania odbędzie się 24 stycznia w lokalu p. Napierały o godz. 18. Zebranie wyznaczone na dzień 17 bm. odwołuje się. ZARZĄD.

— WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU PODOF. REZ. KOŁO WĄBRZEŹNO odbędzie się dnia 24 stycznia 1937 roku o godz. 2 w świetlicy Domu Społecznego z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie;
2) Powitanie władz i gości;
3) Wybór przewodniczącego, 2 asesorów i sekretarza;
4) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania;
5) Sprawozdanie zarządu i Komisji Rewizyjnej;
6) Dyskusja nad sprawozdaniami;
7) Udzielenie absolutorium ustęp. zarządowi
8) Wybór nowego zarządu;
9) Ustalenie i uchwalenie budżetu;
10) Wolne głosy i wnioski;
11) Zakończenie ZARZĄD

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

„NAPIĘTNOWANY“

1) Streszczenie początku powieści

Napiętnowany to powieść sensacyjna, która jednakże nie zawiera tych najczęściej spotykanych gorszących scen, które zbyt często powtarzają się w innych powieściach.

Rzecz o której mowa w powieści dzieje się we Francji w miasteczku Alaton.

Bohaterem w naszej powieści jest tajemnicza osoba, która pragnąc ażeby jej przeszłość nie była znana i rozporządzając wielkimi sumami pieniędzy, pod przybranym nazwiskiem Busze zajeżdża do tej niewielkiej miejscowości francuskiej i w chwili gdy pół miasta spłonęło, a obywatelom groził głód i chłód.

Po drodze już nasz bohater wykazał tyle zainteresowania swoją osobą, że gdy trzech opryszków napadło go na drodze zażądało od niego pieniędzy, ten nie tylko że pokonał tych opryszków, ale uczynił ich sobie posłusznymi, tak że spełnili oni jego wolę, ruszając na poszukiwanie woźnicy, który ze strachu przed bandytami zbiegł i ukrył się w lesie. Zdziwiony takim obrotem rzeczy woźnica przywiózłszy swego pasażera do Alatonu nie tylko że powiedział o jego rozprawie z bandytami portierowi hotelu, ale jeszcze od siebie dodał, że ten pan nie tylko jest potężny wskutek czego zamienia bandytów na korne sługi, ale przytym płaci jak prawdziwy król, gdyż jemu za przywiezienie do Alton, zamiast umówionych 40 franków, wypłacił okrągłe 100 fr.

Wnet więc rozeszła się legenda po mieście o bohaterze naszej powieści. Zasłużył on zresztą na to, ażeby o nim jak najwięcej mówiono gdyż zaraz następnego dnia po przybyciu do miasteczka zwrócił się do burmistrza tego miasta, któremu stawił do dyspozycji pieniądze na odbudowę zniszczonej połowy miasta.

Burmistrz nazwisk. Ditur był zdumiony tą niezwykłą propozycją, z której jednakże skorzystał, dzięki czemu w krótkim czasie ludzie znaleźli prace i dach nad głową. Wszyscy więc byli zachwyceni tym dobrodziejem, jakim okazał się Busze.

Najbardziej jednak zachwycała się nim córka burmistrza imieniem Anetka, dziewczyna w wieku lat 17, która zakochała się wprost w pięknym trzydziesto kilkoletnim mężczyźnie, jakim był Busze.

Anetka wyrasta więc na współbohaterkę w naszej powieści.

Busze posiadał jednak żonę i dziecko zamieszkujące w hotelu w Paryżu, dokąd dość często wysyłał listy, a w wypadkach pilniejszych i ważniejszych wysyłał telegramy. Nie śniło mu się więc o żadnym flircie z Anetką.

Anetka miała jednakże swego wielbiciela w osobie bogatego urzędnika Amera, który widząc sympatię Anetki do Buszego, zapałał do niego nienawiścią i zaczął go śledzić.

Busze nie przewidując jednakże nic złego postanowił wybudować dla siebie willę tuż nad samą rzeką do której miał zamiar sprowadzić żonę z dzieckiem.

Sława Buszego, a zwłaszcza wiadomości o jego bogactwie stały się powodem, że pewnego razu gdy Busze udał się na wycieczkę, idąc brzegiem rzeki, aż do miejsca gdzie przed wieloma laty wydobywano kamienie z głębokich kamieniołomów, tam zmęczony przysiadł na chwilę i wówczas został oszołomiony uderzeniem bandyty, przyczym bandyta w poznawszy z kim ma do czynienia pospieszył do hotelu, gdzie Busze zamieszkiwał, ażeby tam ograbić ogłuszonego bogacza i pozostawionego nad przepaścią skalną.

Owym „bandytą“ był galernik, który zasądzony za zabicie swej żony, podobno strasznej sekutnicy, został zasądzony na wieczne przykucie do wiosła jako galernik, skąd jednak zdołał zbiec. Galernik ten nazywał się Rigo i jest jedna z interesujących postaci w naszej powieści.

Gdy Rigo wszedł do pokoju ażeby ograbić Buszego, został schwytany przez straż hotelową, a ponieważ za głowę Rigo, jako zbiegłego z galerów była wyznaczona specjalna nagroda dla osoby która go schwyta, przeto straż hotelowa schwyciwszy złodzieja i poznawszy w nim galernika zaopiekowała się nim bardzo surowo i bardzo troskliwie.

Gdy jednak prowadzono Rigo, ażeby go oddać w ręce sprawiedliwości, nadszedł oprzytomniały po oszołomieniu Busze, a ponieważ przechodził przy budującej się swojej willi nad rzeką, przeto wstąpił do willi, ażeby obejrzeć postępujące prace. Widząc Buszego straż prowadząca niedościgłego złodzieja Rigo, przyprowadziła go przed oblicze Buszego, ażeby ten przekonał się naocznie jaki to bandyta chciał go okraść. Busze jednakże rozpoznał odrazu tego samego bandytę z kamieniołomów, który go ogłuszył uderzeniem. Ponieważ Busze w tej okolicy pragnął raczej pokonywać swoich wrogów wspaniałomyślnością dlatego rozpoczął rozmowę sam na sam z Rigo, a kiedy się dowiedział o jego losie i nieszczęściu, dał mu w skrytości pieniędzy na drogę i pozwolił mu się oddalić tylnym wyjściem przez rzekę, bez spostrzeżenia go przez eskortę. Sam zaś Busze udając omdlałego, oświadczył eskorcie, że bandyta go po raz drugi ogłuszył i zbiegł.

Następnego dnia zaczęto jednak mówić o tym, że Busze dobrowolnie puścił galernika Rigo, a do rozsiewania tych wieści najwięcej się przyczynił ów wielbiciel Anetki, urzędnik Amer.

Podniecała go do tego miłość do Anetki, która w międzyczasie zaczęła wyraźnie okazywać sympatię dla Buszego, a zupełną obojętność nawet nieżyczliwość dla Amera.

Busze w tym samym czasie myślał właśnie nad tym, ażeby Amera swatać do Anetki, gdy jednakże przekonał się, że Anetka wcale tego sobie nie życzy, zmuszony był zaniechać rol swata. Amer tymczasem coraz natarczywiej następował na pięty Buszemu, zbierając przeciwko niemu dowody i poszlaki, że jest on winnym uwolnienia Rigo, oraz że jego przeszłość jest tajemnicza i niezbadana. — W rezultacie doszło do pojedynku pomiędzy Buszem a Amerem, przyczem pojedynek odbył się bardzo rano w tym samym miejscu, gdzie Busze swego czasu spotkał galernika Rigo, a przed spotkaniem w pojedynku które odbywało się bez świadków Busze zezwolił Amerowi, ażeby go zwalił do bardzo głębokiej na kilkanaście metrów jamy skalnej.

W pojedynku Busze celowo i rozmyślnie strzelał w bok, w gałązki drzew, co jeszcze bardziej rozwścieczyło Amera. Przy trzecim strzale Amer zranił Buszego dość ciężko w głowę, a kiedy pokonał przeciwnika, zaczął się nad nim litować i go cucić. Wówczas to zauważył złoty medaljon na piersiach Buszego, przyczym otworzył go drżącymi rękoma, sądząc że tam znajdzie fotografie Anetk. Jakie jednak zdziwienie było Amera, gdy znalazł zamiast Anetki wizerunek innej pięknej kobiety, żony Buszego. Wówczas tym więcej zapragnął pokonanego przeciwnika ocucić. Przeszkodziła mu jednak w tym niespodziewanym zjawieniem się w tej okolicy Anetka, przed którą chcąc ukryć pojedynek, strącił Amer w przepaść dającego słabe oznaki życia Buszego i sądził, że ten w tej przepaści skona.

Ciąg dalszy w nastęnym numerze.

3 Co. 143/36

WYWOŁANIE.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie, działająca przez tymczasowego zarządcę Aleksandra Podgórskiego z Wąbrzeźna, zastąpiona przez adwokata Kazimierza Balcerskiego z Wąbrzeźna, postawiła wniosek o wywołanie zaginionych listów hipotecznych i to:

a) listu hipotecznego, odnoszącego się do hipoteki w wysokości 5,000 mk. wraz z 5 proc. odsetkami, zapisanej w księdze wieczystej nieruchomości Wąbrzeźno karta 636 oraz 1102 w dziale III. pod nr 8;

b) listu hipotecznego, odnoszącego się do hipoteki w wysokości 10.000 mk. wraz z 4,3 proc. odsetkami, zapisanej w księgach wieczystych nieruchomości Wąbrzeźno karta 636 oraz 1102 w dziale III pod nr 9.

Posiadaczy tych dokumentów wzywa się, by najpóźniej na terminie w **dniu 11 maja 1937 roku przed poł. o godz. 11** w podpisanym Sądzie pokój nr 12, odbyć się mającym, swoje prawa zgłosili i wyżej wymienione listy hipoteczne przedłożyli, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie tych listów hipotecznych.

Wąbrzeźno, dnia 12 października 1936 r.

SĄD GRODZKI

3 Co. 259/35

WYWOŁANIE

Frieda Plehn z Kopytkowa jako wykonawczyni testamentu wierzyciela hipotecznego zmarłego Arnolda Plehna z Kopytkowa zastąpiona przez adwokata Kużaja w Wąbrzeźnie wniosła do Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie dnia 8 lipca 1935 roku o wywołanie listu hipotecznego utworzonego dla hipoteki wpisanej w dziale III pod nr 9, księgi gruntowej Wieldządz karta 80 w kwocie 3000 mk. wraz z 5 proc. odsetkami na rzecz Arnolda Plehna, właściciela dóbr z Kopytkowa, ponieważ wyżej wymieniony list zaginął.

Posiadacza tego dokumentu wzywa się, by najpóźniej w terminie dnia **11 maja 1937 r. przed poł o godz. 10** w podpisanym Sądzie pokój nr 12 odbyć się mający swoje prawa zgłosił i dokument ten przedłożył, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie dokumentu.

Wąbrzeźno, dnia 17 grudnia 1936 roku.

SĄD GRODZKI

Sygnatura: Km. 1429/36.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury nr 12, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 25 lutego 1937 r. o godz. 11,30** w Wąbrzeźnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników **Wojciecha i Katarzyny** małż. **Irla,** nieruchomości wiejskiej Ostrowo karta 84 położonej w Ostrowie pow. Wąbrzeźno, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego o obszarze 7,46,86 ha, na którym stoi dom mieszkalny ze stajnią, stodołą i przybudówki. Księga hipoteczna jest urządzona i przechowana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 9,230, cena zaś wywołania wynosi zł 923.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 6922, gr 50. — Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech zwartych części ceny giełdowej — Przy licytacji zachowane będą ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. — Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy, bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności sala nr 15.

Dnia 11 stycznia 1937 roku

(—) GŁÓWCZEWSKI, KOMORNIK

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski Wąbrzeźno odda w dzierżawę najwięcej dającemu

tegoroczny sprzęt trzciny

z jezior miejskich w całości lub częściowo.

Oferty składać do dnia 16 stycznia 1937 r. w ratuszu pokój nr 6, godziny 11 przed pol.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta wzgl. nieuwzględnienia żadnej z ofert.

(—) Burmistrz Schwarz.

W najbliższych dniach dodajemy do gazety kalendarz książkowy „POMORZANIN“

Ogłoszenia od P.P. Kupców przyjmujemy jeszcze do soboty —